

Andrzej Stępnik
(Lublin)

Nauki dla Polski. **Kozacy i kozaczyzna w historiografii polskiej okresu międzypowstaniowego**

Tytuł niniejszego wystąpienia jest parafrazą tytułu ważnej pracy Stanisława Staszica *Przestrogi dla Polski*, wydanej po raz pierwszy anonimowo w r. 1790¹. W rozprawie tej polski działacz oświeceniowy zestawiał katalog cnót, szans i zagrożeń dla Polski u schyłku XVIII w. Na plan główny wysunął dwie dziedziny: ustrojową i społeczną. Wśród jego postulatów znalazły się: związanie praw natury z życiem społecznym, zniesienie liberum veto, nadanie wolności osobistej chłopom, objęcie prawami mieszczan, utworzenie sojuszu między arystokracją a mieszczanami itp. Zamierzeniem autora niniejszego opracowania jest wykorzystanie staszicowskiego formatu dla potrzeb nowego odczytania i zinterpretowania problematyki polsko-ukraińskiej przedstawionej w historiografii doby romantyzmu. Posiadała on także wyrazisty program dydaktyczny.

W połowie XIX w. zachodnioeuropejska nauka historyczna, głównie za sprawą osiągnięć niemieckich, umacniała swój akademicki status. Na Zachodzie był to okres rozpowszechniania się naukowych metod gromadzenia materiału badawczego i krytyki źródeł. Wyraźnie rysował się postęp w dziedzinie edytorstwa oraz nauk pomocniczych historii.

Inaczej wyglądało to na ziemiach polskich. Tu historiografia napotkała niekorzystne warunki rozwoju. Po upadku powstania listopadowego zaborcy zaczęli wywierać rozmaite naciski na intelektualistów lub stosować wobec nich represje. Wiele zbiorowych warsztatów pracy historyków (np. katedry uniwersyteckie, archiwa, biblioteki) zlikwidowano lub zaczęto reglamentować dostęp do nich. Okres ten Jan Adamus nazwał bezuniwersyteckim². W tym czasie wielu badaczy udało się na emigrację lub przeniosło się na prowincję. Większość z nich odeszła od badań źródłowych, znajdując w dotychczasowym piśmiennictwie wystarczający materiał informacyjny i filozoficzny. W takich realiach powstawały nowe dzieła, na które był spory popyt. W okresie romantyzmu bowiem słowo pisane zostało wyniesione na piedestał. Książki zaczęły ważyć «na świadomości narodu, na jego kulturze politycznej – kulturze buntu przeciw rachubom rozsądku, nakazującym przymierze z rzeczywistością»³. W pewnych sytuacjach książki zastępowały państwo. Przekładało się to na charakter i rosnącą liczbę publikacji z zakresu historii, wśród których dość licznie reprezentowane były nowe prace o charakterze ogólnym. Większość z nich stworzyli romantycy. Można w nich zaobserwować, jak słabło zrozumienie autorów dla idei «rządu», jak rozwijała się tendencja do rehabilitacji «narodu» i afirmacja wielkich, nieprzemijających wartości

¹ Zob. [S. Staszic], *Przestrogi dla Polski: z terażniejszych politycznych Europy związków i praw natury wypadające, przez pisarza Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego*, t. I-II, [Warszawa] 1790.

² J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*, Łódź 1961, s. 93.

³ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 5; por. tychże, *Romantyzm i egzystencja. Fragmenty niedokończonego dzieła*, Gdańsk 2004, s. 23.

całego dziedzictwa przeszłości polskiej¹. Skłoniło to J. Adamusa do uznania lat 1831-1863 za «okres wielkich syntez»². Ogólną charakterystykę tych prac przedstawiła Maria Wierzbicka³, a poglądy ich autorów omówił Marian Henryk Serejski⁴.

Zdaniem Jerzego Maternickiego w latach 1831-1863 utrzymywały się dwie charakterystyczne tendencje historiograficzne: pierwsza była owocem bezkrytycznego zbieractwa pamiątek narodowych, druga zmierzała do «unaukowienia» Klio⁵. Bez względu na deklaracje nikomu z ówczesnych dziejopisów nie udało się jednak zdystansować od pierwiastków ideologicznych. Historyzm tych czasów służył bowiem różnym potrzebom społecznym: od obrony starego porządku do kreowania nowego systemu wartości i postaw społecznych. Z tego między innymi względu historiografia okresu międzypowstaniowego stała się wdzięcznym polem refleksowania wielowiekowego doświadczenia Polaków i ich sąsiadów. Stosunkom polsko-ukraińskim nadano nową rangę. Historycy tego okresu poświęcili im ok. 4% swoich prac o charakterze ogólnym⁶.

W interesującym nas okresie dominowała demokratyczno-republikańska (romantyczna, optymistyczna) myśl historyczna. Przecistawiali się jej zwolennicy refleksji monarchicznej (państwowej, pesymistycznej, krytycznej), będącej w pewnym sensie kontynuacją myśli naruszewiczowskiej lub jej prepozytywistyczną opcją. Obok nich funkcjonowało szereg nurtów pośrednich, trudnych do sklasyfikowania. Były to zazwyczaj kompilacje oparte na dotychczasowym dorobku historiograficznym, conceptualizowane wiedzą potoczną lub aktualną koniunkturą polityczną⁷.

Po 1831 r. powróciła z dużą siłą wiara w to, że historia jest nauczycielką/mistrzynią życia, pochodnią prawdy lub czymś na jej podobieństwo⁸. Do tej antycznej maksymy nawiązywali wprost lub pośrednio niemal wszyscy historycy okresu międzypowstaniowego, kreując swoisty program dydaktyczny swojej epoki. W sposób najbardziej chyba wyrazisty czynił to Karol Szajnocha, który nie przypadkiem nazywany był hetmanem słowa, mistrzem «historii dla wyobraźni»⁹. W okresie międzypowstaniowym historia miała więc uczyć (bez nadmiernego mentorstwa i dydaktyzmu) moral-

¹ Szerzej na ten temat A. F. Grabski, *Historia i świadomość polska. Epoka Romantyzmu*, [w:] tenże, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 109-131; M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978.

² J. Adamus, dz. cyt., s. 93.

³ M. Wierzbicka, *Dawne syntezy dziejów Polski. Rozwój i przemiany koncepcji metodologicznych*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.

⁴ M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977.

⁵ J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne 1832-1869*, Warszawa 1970, s. 13-14.

⁶ A. Stępnik, *Ukraina i stosunki polsko-ukraińskie w syntezach i podręcznikach dziejów ojczyźnych okresu porzoborowego 1795-1918*, Lublin 1998, s. 287.

⁷ Por. S. Kieniewicz, *Rozwój polskiej świadomości narodowej w XIX wieku*, «Kultura i Społeczeństwo» R. XIV, 1970, nr 1, s. 51.

⁸ J. Maternicki, *Historia i życie narodu, Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX wieku*, Rzeszów 2009, s. 99.

⁹ Nawiązuję tu do tytułu wartościowej książki V. Julkowskiej, *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja piśarstwa historycznego Karola Szajnochy*, Poznań 2010.

ności, mądrości, odpowiedzialności za losy narodu polskiego i «połączonych z nim narodów pobratymczych»¹.

Edukacyjną wartość miała oczywiście nie cała historia, ale ta jej część, która odwołuje się – jak mówiono wówczas – do ducha narodowego i odsłania ukryte «nici» przeszłości². Lwowianin Henryk Schmitt zalecał np., by tak «uczyć młodzież, aby w owym błędniku wydarzeń nie zgubić nici Ariadny, którą jest myśl w nich utajona, wszystko wyjaśniająca. Nie obarczaj – pisał – samej pamięci chronologicznym natłokiem wydarzeń, ale ucz je rozumieć, ucz, jak wysledzać przyczyny dla wszystkiego, co w dziejach się pojawiło»³. Schmitt traktował historię jak swego rodzaju trybunał, osądzający dawne słowa i czyny. Do niego odwoływał się, chcąc wykazać «wielkość własnych tradycji, ciągłość życia narodowego, a tym samym przeciwstawić piękną przeszłość ubogiej teraźniejszości i uzasadnić, że naród zdolny w przeszłości do samodzielnego bytu, także i w przyszłości potrafi sobie taki byt zabezpieczyć, a nawet, jak twierdzili mesjanisci, być wzorem oraz duchowym i politycznym przywódcą innych narodów»⁴. Historia miała nie tylko krzepić ducha, ale także wytykać błędy i wskazywać drogi do lepszej przyszłości.

Walory te eksponował pisarz, ewoluujący ideowo od republikanizmu, przez mesjanizm (1842 r.) do konserwatyzmu – Lucjan Siemieński. Tłumaczył on, że historia, «aby użyteczną stała się nauką, musi najściślej przeprowadzić ideę religijną i moralną, w każdym zdarzeniu wskazując palec boży, po każdej zbrodni karę, po każdym cnotliwym czynie nagrodę. Ten wielki dramat przeszłości o tyle potrafi zająć, o ile umiał żywymi obrazami obudzić uczucia religijne i moralne. Gdyby historia nie miała innego celu, tylko przytoczenie dat i wydarzeń, lub nasycenie ciekawości, po cóż jej uczyć wieśniaka, który i tak czasu ma niewiele na kształcenie umysłowe – reflektował autor *Wieczorów pod lipą*⁵.

Wśród monarchistów także pojawiał się motyw *magistra vitae*. Związany z Hotelem Lambert Karol Sienkiewicz kilkakrotnie zauważał, że Polacy mają chwalebna historię, ale nie wykorzystują tego atutu w budowaniu wizji przyszłej Polski. Nie stworzyli nawet – pisał – opracowania «dla ogółu Polaków, dla masy narodu»⁶. Bardziej optymistycznie widział to bliski mu ideowo Józef Kazimierz Plebański. Pozwalał on sobie wyrazić opinię, iż historia «jest jedną z najkosztowniejszych, jedną z najpotrzebniejszych, w pewnym względzie najświętszych ksiąg narodów»⁷. Dalej pisał, że dzieje ojczyste: «kołatają wprost do naszego serca», zaś historia powszechna «nastraja umysł do trzeźwego na świat i życie poglądu»⁸. Wskazywał historię jako

¹ L. Jankowski, *Propedeutyka, czyli nauki przygotowawcze do historii powszechnej*, [w:] *Historycy o historii*, t. I, *Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego 1775-1918*, zebrał, wstępem i komentarzem opatrzył M.H. Serejski, Warszawa 1963, s. 112.

² H. Schmitt, *Zadanie dziejopisarstwa*, [w:] *Historycy o historii...*, s. 123-124.

³ Tamże, s. 123.

⁴ J. Kozik, *Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830-1848*, Kraków 1973, s. 9.

⁵ L. Siemieński, ks. J. A. Łukaszewicz, *Wieczory pod Lipą czyli Historia Narodu Polskiego opowiadana przez Grzegorza z pod Raclawic i jego Syna z dodatkiem konstytucji 17.3.1921 r.*, Grudziądz 1922, s. 3-4,

⁶ K. Sienkiewicz, *Przedmowa do Skarbca historii polskiej*, [w:] *Historycy o historii...*, s. 91.

⁷ J. K. Plebański, *Dlaczego nie mamy dobrze napisanej historii polskiej*, rkps; cyt. za J. Maternicki, *Historia i życie narodu...*, s. 112.

⁸ Tamże.

inspirację mądrej polityki. Nie przypisywał jej jednak nadmiernej roli. Wiedział, że historia nie powtarza się i jej znajomość nie wystarcza, by być dobrym politykiem.

Wśród dziejopisów okresu 1831-1863 istniała zgoda, co do tego, że historia może być poligonem dla sporów o przeszłość, stan obecny oraz przyszłość Polaków i Ukraińców. Powstało wręcz oczekiwanie, by polska historiografia akcentowała najciekawsze doświadczenia narodowe, chociażby po to, aby w przyszłości odwoływać się do nich, nie powielać błędów, jakie zdarzyły się w kraju przed r. 1795. Według romantyków Polska miała się czym pochwalić. Przede wszystkim była to (niepозzbawiona wad, acz unikalna) demokracja szlachecka. Tworzyła ona «podstawę narodową»: wolność i równość. Dzięki wyjątkowości swych rozwiązań ustrojowych Polska, w co naiwnie wierzone, wyprzedziła pod względem cywilizacyjnym świat zachodni o dwa stulecia. Była latarnią, wskazującą Europie kierunek rozwoju. Rzeczpospolita była gotowa dzielić się z innymi własnymi osiągnięciami ustrojowymi. Na tym m.in. polegała jej misja cywilizacyjna na Wschodzie, opisywana metaforą szabli i lemiesza. Pogląd ten mocno eksploatował K. Szajnocha. Kwitował go słowami: «Szabla czyniła sobie zadość broniąc Rusi od Tatarów, lemiesz uprawiał ją i osiedlił»¹. Podobną rolę pełnił przekaz o wywodzącym się z gminowładztwa przywiązaniu do demokratycznych rozwiązań ustrojowych oraz sarmacka rycerskość, ocierające się o junactwo, zawadiactwo i brawurę.

Przekonania o wyjątkowości polskich dziejów narodowych nie była w stanie zrationalizować rodzima historiografia odwołująca się do idei silnego państwa. Wskazując na nasze zapóźnienie i młodszość cywilizacyjną historycy tej opcji uważali, że poszerzenie granic państwa i wpływów Kościoła rzymskiego było skutkiem siły i efektywności monarchii piastowskiej i jagiellońskiej.

Historycy okresu międzypowstaniowego, żyjąc w warunkach niewoli politycznej (rozbior), na ogół nie mieli bezpośredniego wpływu na sprawy państwowe. Swe potrzeby patriotyczne realizowali przede wszystkim poprzez uczestnictwo w wielkiej debacie obywatelskiej². Oscylowała one głównie wokół przyczyn upadku I Rzeczypospolitej i wzajemnych relacji ze stronami, które ją współtworzyły. Nierzadko dyskusja ta wkraczała w przestrzeń niepewnej przyszłości.

Ukraina jako kraina bliska, mimo to groźna i nie do końca poznana, była znakomitym spektrum takiego dialogu. Z perspektywy interesujących nas historyków mogła być ona nie tylko źródłem napięć i konfliktów, ale też Arkadią (źródłem bogactwa i nowych karier) oraz krynicą wartości obywatelskich i żołnierskich.

Dla wielu dziejopisarzy o poglądach demokratyczno-republikańskich mieszkańcy Ukrainy byli uosobieniem pracowitości, cierpliwości, ufności, wierności, konsekwencji, waleczności i pragmatyzmu³. Dobrze wpisywali się w duchowość i oczekiwania narodu polskiego, który swoją państwową szansę stracił i na tym polu musiał dorabiać się od nowa. Dla niektórych historyków ukraińskość była punktem odniesienia dla ciężko wówczas doświadczanej polskości, co zdobywało tej problematyce dodatkowe miejsce w historiografii.

¹ K. Szajnocha, *Dzieła*, t. II, Warszawa 1876, s. 340.

² Lata 1831-1863 nie sprzyjały z oczywistych względów badaniom źródłowym. Historiografia tego okresu zadawała raczej nowymi sposobami interpretacji historii.

³ Zob. J. Lelewel, *Uwagi nad dziejami Polski nad dziejami Polski i ludu jej*, [w:] tenże, *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane przez [...]*, t. III, Poznań 1855, s. 286-287.

Z tego względu, w okresie międzypowstaniowym, Ukraina była świadomie «przywracana» Rzeczypospolitej. Proces ten przebiegał w kilku etapach. W pierwszym, nastąpiło skojarzenie Ukrainy z Kozaczyzną oraz zwrot do głębokich korzeni Polaków i Ukraińców. Wywodzą ich od indoeuropejskich Azów¹. Jednocześnie (*sic!*) próbowano wkomponować Kozaczyżnę w mit sarmacki, wyrażający się m.in. przywiązaniem do wolności (jako przyrodzonej wartości społecznej), cnot rycerskich i praw do zajmowanej ziemi. Starano się w ten sposób «unarodowić» siłę kontrolującą przestrzeń stepową, która rozgraniczała osiadłą ludność rolniczą Europy Wschodniej od koczowników ze stepów euroazjatyckich.

W kręgach demokratycznych mieszkańców dawnej Rusi (w szczególności Kozaków) zaczęto też łączyć z gminowładztwem, ideą i praktyką dającą im możliwość uszlachetnienia i wejścia do szerszej tożsamości polskiej, wolnościowej i demokratycznej². Historycy w swych dziełach wyjaśniali jacy są mieszkańcy południowo-wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej i dlaczego załamało się tyle porozumień z nimi zawartych.

Pojawiły się nieśmiałe próby przedstawiania ich jako naturalnych sojuszników czy wręcz partnerów Polski. Demokraci zauważali, że «Kozacy zawsze niezłomną wierność zachowywali królowi i Rzeczypospolitej. Co tym większą było zasługą, ile że od wszystkich prawie sąsiednich państw chrześcijańskich mianowicie z Moskwy, z Rakuz, z Multan i Siedmiogrodu, dochodziły Kozaków raz po raz pochwały i zapomogi pieniężne, własna zaś matka Polska częściej surowością niż łaską darzyła swoich synów. [...] Oni [...] niezachwianie dotrzymywali jej wiary»³. Romantycy często też upiększali obraz Kozaka jako człowieka obdarzonego szczególnym «instynktem niepodległości», gdyż ten lepiej nadawał się na bohatera epoki niż chłop⁴. Ukraina tym samym stawała się najbardziej mitotwórczym regionem polskiego romantyzmu: «Szkocją Polski» – jak to określił teoretyk polskiego romantyzmu Maurycy Mochacki⁵. Monarchiści także nie ignorowali przeobrażeń na Ukrainie. Aczkolwiek oskarżali Kozaków o przysporzenie Rzeczypospolitej wielkich kłopotów i strat, byli zafascynowani ich bitnością, wiernością i przywiązaniem do instytucji państwa (rejestr) oraz autorytetu króla.

Dzięki teorii wspólnych korzeni i wizjom wspólnej przyszłości umacniał się pozytywny obraz Kozaka, do niedawna przedstawianego wyłącznie jako nieokrzesana

¹ Zob. A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2010, s. 77.

² S. Płochij, *Między Rusią a Sarmacją: «unarodowienie» Kozaczyzny ukraińskiej w XVII-XVIII w.*, [w:] *Między sobą. Szkice historyczne polsko-ukraińskie*, red. T. Chynczewska-Hennel, N. Jakowenko, Lublin 2000, s. 152-172.

³ K. Szajnocha, *Dwa lata dziejów naszych. 1646-1648. Opowiadanie i źródła*, t. 1, *Polska w roku 1646*, Lwów 1865, s. 71.

⁴ Wizerunek Kozaków jako stowarzyszenia równych sobie żołnierzy budowali historycy i artyści. Zob. M. Janion, *Kozacy i górale*, [w:] *Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich*, red. S. Kozak, M. Jakóbiec, Wrocław-Warszawa-Kraków Gdańsk 1970, s. 135; też, *Dwie wizje ludowości romantycznej*, «Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza» R. X, 1975, s. 15.

⁵ M. Kwapiszewski, *Kozak romantyczny*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. VI, *Między Wschodem i Zachodem*, cz. II, *Piśmiennictwo pogranicza*, red. R. Łużny i S. Nieznanowski, Warszawa 1991, s. 271.

nego rębajłę, hultaja, rebelianta i okrutnika. Nie bez oporów przeobrażał się on – dzięki romantykom – z buntownika w powstańca, z ciemnego zabijaki w obrońcę przedmurza. Wystąpienia kozackie zaczęły być traktowane jako wykwit toczących Rzeczpospolitą chorób, zdiagnozowanych już pod koniec XVI w. przez księdza Piotra Skargę¹.

Nową tendencję dobrze oddaje tekst Jędrzeja Moraczewskiego, w którym czytamy, że Kozacy to synowie wolności. Nie pytano się wśród nich – zapewniał zdeklarowany lelewelista – «kto szlachcic albo chłop, kto czyj syn albo czyj krewniak, tylko każdy był równy drugiemu a ten najwięcej znaczył, kto się w bitwie najlepiej z nieprzyjacielem potykał»². Lucjanowi Siemieńskiemu Kozaczyzna przypominała średniowieczne zakony rycerskie³.

Pomimo swoistej fascynacji Kozaczyzną zwolennicy republikańskiej koncepcji dziejów nie rozpisywali się zbyt szeroko o genezie tej wspólnoty, a zwłaszcza budzących się nad Dnieprem procesach narodotwórczych. Historycy ci ledwie zdobyli się na próbę opisanie Kozaczyzny, bez wchodzenia w szczegółowe analizy, głównie z powodu małej wiedzy na ten temat oraz niechęci do konfliktowania się z dotychczas panującymi poglądami. Poza tym ówczesna historiografia, oscylując nadal w znacznej mierze wokół spraw dworu i monarchii, ciągle nie potrafiła wyjaśniać złożonych problemów społecznych czy świadomościowych. Lelewel np., kładąc nacisk na zjawiska społeczne, pisał, że Kozacy to niekatolickie «plemie wojenne nieszlacheckie, co wojny rozniecało, dawało przytułek ludowi położeniem swym znękane-mu», który z czasem przekształcił się w «kozacki lud rolniczy», zobowiązany «z bronią w rękę Rzeczypospolitej służyć»⁴. Pomimo pewnej fascynacji Kozaczyzną Lelewel informował jednocześnie, że «kozactwo z ochotą bicia się i rabunku za łupami gonilo»⁵. Przypominane przywary kozackie w pewnym sensie wskazywały kierunek rozwoju tej społeczności. Pozostając w konflikcie ze wszystkimi sąsiadami, zamykała się ona w kręgu własnych spraw, co najwyraźniej sprzyjało kształtowaniu się jej nowej tożsamości społeczno-narodowej. Cementowanie kultury stepu i faworyzowanie prawosławia oddalała Ukraińców od Rzeczypospolitej i lepszego życia.

Podobny nieco sposób myślenia prezentował Moraczewski. Ten «zabłąkany w polityce uczony» zróżnicował demograficzny obraz Ukrainy. Wśród jej mieszkańców wyróżnił zwykłych chłopów (czern), Kozaków, jako tych, co z kosami stawali do boju, oraz Niżowców, którym skąpił etykiety narodowej. «Niżowce – pisał – byli tylko

¹ P. Skarga, *Kazania sejmowe*, [w:] *Kazania na niedziele i święta całego roku x. Piotra Skargi*, Kraków 1597.

² [J. Moraczewski], *Gospodarza Jędrzeja opowiadania podług starych ksiąg polskich, jaka ta dawniej Polska i jacy byli starzy Polacy*, III książeczka, Poznań 1854, s. 83.

³ Ł. Siemieński, J. A. Łukaszewicz, dz. cyt., s. 167. W pracy tej porównano Kozaków do Krzyżaków, bezzennych wojowników utrzymujący się z łupów, poszukujących sławy i możliwości awansu w męstwie wojennym.

⁴ J. Lelewel, *Uwagi...*, s. 352, 355; zob. też J. Maternicki, *Kozacy i wojny kozackie XVII w. w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej (do 1864 r.)*, [w:] *Kozacki vijni XVII stolittja v istoricnij svidimosti pol'skogo ta ukrains'kogo narodiv. Materiali Drugoj Pol'sko-Ukrains'koi Naukovoji Zustrici (Lviv, 12-13 zovtnija 1995 r.)*, red. L. Zaszkil'niak, Lviv-Ljublin 1996, s. 156-167; tenże, *Wojny kozackie XVII w. w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej (do 1864 r.)*, «Przegląd Humanistyczny» R. XXXIX, 1996, nr 1, s. 209-224.

⁵ J. Lelewel, *Uwagi...*, s. 357.

Rusini ale między Kozakami nie brakło Polaków, Wołochów, a zdarzył się Moskal, Tatar, Niemiec, Włoch i różnego narodu człowiek»¹. Niżowcy stali się dla historyka wielkopolskiego uosobieniem demonicznego zła, które rozsiedliło na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Kozaków historyk dość pokretnie wywodził z oddziały starosty kaniowskiego Dymitra Wiśniowieckiego i jego brata Michała, którzy w połowie XVI w. zgromadzili pod swą komendą znaczną grupę zbrojnych². Przyznawał jednak, że kresowi wojownicy oddali Polsce ogromne zasługi wojenne i stali się symbolem waleczności. Ludzie ci, zorganizowani dla ochrony interesów polskich, z czasem odkryli nowe możliwości własnego życia na Ukrainie i zapoczątkowali swoistą cywilizację pogranicza. Nawiązywała ona – zdaniem Moraczewskiego – do polskich wzorów organizacyjnych i obyczajowości rycerskiej. Historyk ten akceptował istniejącą *de facto* autonomię Kozaczyzny, mimo że zdawał sobie sprawę z tego, iż jej trwanie było możliwe tylko dzięki sile szabel kozackich oraz antypolskim nastrojom narastającym na terenach dawnej Rusi Kijowskiej.

Szczególnie duże zasługi w uszlachetnianiu Kozaczyzny miał K. Szajnocha. O Kozakach opowiadał «umiejętnie» i «malowniczo» w szerokiej przestrzeni historyczno-geograficznej³. Wywodził ich z rycerstwa, trudniącego się nad Dnieprem «rzemiosłem wojennym», tj. walką z poganami⁴. W konsekwencji tego stepy ukraińskie «w ciągu XVIgo i XVIIgo wieku ciągle okrywały się budynkami nowych wielkich slobód to jest osad częstokroć bardzo znacznych, panowała [w nich – A. S.] niby Rzeczpospolita polska, ale że nie było tam wiele osiadłej szlachty i grodów z władzami starościńskimi, przeto wiele Kozaków żyło w pokoju niepodległe, a na czas wojny pod rozkazami tylko atamana czyli hetmana Kozaka albo pana polskiego co sobie umiał wpływy zjednać»⁵.

Rzecz ciekawa, że demokraci będąc apologetami idei wolności, jednocześnie obawiali się zbyt daleko idących swobód dla Kozaków⁶. Uważali, że osłabiłyby one podstawy ustrojowe państwa, a niebezpieczne skłonności Kozaków do agresji, rabunku i zmian sojuszy zagrażałyby bezpieczeństwu i stabilizacji Rzeczypospolitej. Niektórzy obawiali się też zabiegania Kozaków o godności szlacheckie lub stanowiska państwowe.

Jeszcze większy dystans wobec Kozaczyzny miał Walerian Wróblewski, nazywany czasem «wypaczonym lelewelistą». Epopei kozackiej poświęcił on większą część drugiego tomu *Słowa dziejów polskich*, liczącego 704 strony tekstu. Powstała u schyłku średniowiecza Kozaczyznę traktował jako pospólstwo ruskie, ludzi «bezpieńskich, nikomu prywatnie nie poddanych»⁷. Polemizował z innymi historykami, zakładającymi, że Kozaków można wywodzić z drobnej szlachty. Zgadzał się jedynie z tym, że z czasem przeniknęło do tej społeczności wielu synów szlacheckich. Ponieważ Kozacy mieli swe siedziby na ziemiach Rzeczypospolitej, byli – zdaniem autora *Słowa*

¹ [J. Moraczewski], *Gospodarza Jędrzeja...*, III książeczka, s. 79-80.

² Tenże, *Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej*, t. VI, Poznań 1848, s. 140.

³ Zob. V. Julkowska, dz. cyt., s. 335.

⁴ M. Kwapiszewski, dz. cyt., s. 271-283.

⁵ Tamże, s. 18.

⁶ Por. H. Schmitt, *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów krótko i zwięźle opowiedziane*, z. I, Lwów 1861, s. 304.

⁷ W. Koronowicz [W. Wróblewski], *Słowo dziejów polskich*, t. II, Lipsk 1858, s. 160.

– poddanymi monarchii polsko-litewskiej. Wróblewskiemu trudno było ich zaliczyć do którejś z warstw społecznych. W jego oczach była to bowiem zbiorowość wyjątkowa. Ubóstwo i stałe zagrożenie popchnęło ją – zdaniem historyka – do życia w warunkach kozarowych i uprawiania zbójnictwa. Taki styl życia dał podstawę specyficznemu charakterowi ludu kozackiego, który stał się protoplastą nowożytnych Ukraińców¹. Kozaczyzna, zgodnie z interpretacją W. Wróblewskiego, była *de facto* przedmurzem Rusi. W sposób częściowo niezamierzony zabezpieczyła ją od najazdów tatarskich i tureckich, co stworzyło jej warunki do życia w pewnej autonomii. Docierały tam wprawdzie wpływy polskie, jednak klucz do przyszłości tych ziem leżał w rękach kozackich. Z czasem sięgnęli oni po te możliwości. W drugiej połowie XVI w. Kozakom ukraińskim i zaporoskim (odróżnianych od Kozaków dońskich oraz zadnieprzańskich), nie będzie już chodzić – pisał – o «samo zachowanie własnej swobody i przywilejów, ale o nadanie takąż wszystkich Rusinów w ogóle»². Tendencja do emancypacji politycznej Rusi pojawiła się – zdaniem Wróblewskiego – dokładnie wtedy, gdy Kozacy uświadomili sobie, że każdy rodzaj symbiozy z Polską będzie ograniczał ich specyficzną wolność i kulturę. Celem mieszkańców południowo-wschodnich kresów Rzeczypospolitej stała się więc własna rusko-kozacka ojczyzna, prawosławna, z tatarskimi obyczajami i duchem, utrzymująca się z wojen i rozbojów. To z niej z czasem wyrosła nowa jakość narodowa – ukraińska. Stworzyły ją – zdaniem historyka – «trzy zaludnienia: jedno kozackie wolne, drugie poddane ruskie, trzecie szlacheckie; jedno uległe i korne, drugie po zbójceku harde, trzecie dumne swoją ogładą, przywilejami, pochodzeniem i władztwem, a wszystkim razem rządzone osobnymi zwyczajami i prawy»³. Wróblewski uważał, że nie było sposobu na pozyskanie Kozaków dla Polski, gdyż nie byli oni w stanie zaakceptować żadnych ograniczeń względem swojej «dzikiej natury».

Przedstawiciele monarchicznej refleksji historycznej nie podejmowali tak zasadniczo problemu Kozaczyzny i jej emancypacji narodowej. Najbardziej liberalnie myślący w tym kręgu Karol Boromeusz Hoffman uważał Kozaków za poddanych króla polskiego, którzy rządzą się «cywilnie i politycznie własnymi prawami, które im zaręczała konstytucja polska z roku 1590»⁴. Ich związek z Polską określał jako «hołdowniczo-federacyjny»⁵. Oznaczało to, że Kozacy znaleźli się wśród ludów sprzymierzonych, którymi Rzeczpospolita posiłkowała się w swoich wojnach. Hoffman cenił ich walory wojskowe, ale zachowywał jednocześnie wobec Kozaków pewien dystans, jako że w jego mniemaniu «ta dzicz nie zawsze dotrzymywała wiary»⁶.

Z podobnym myśleniem spotykamy się w syntezie młodego Józefa Szujskiego. Według niego Kozacy początkowo byli co najwyżej grupą ochotników do armii polskiej. «Z takich to ochotników – pisał historyk krakowski – animuszem wojennym wiedzionych, powstał później rdzeń, dusza kozaczyzny zadnieprskiej, tacy wiedli prym w ustawnym boju «na kresach»⁷. Z czasem stworzyli oni rodzaj «rzeczypospolitej

¹ Tamże, s. 161.

² Tamże, s. 166-167.

³ Tamże, s. 162.

⁴ [K. B. Hoffman], *Listy o rządzie. List 5*, «Przegląd Poznański», t. VIII, 1849, s. 176.

⁵ Tamże, s. 176.

⁶ Tamże.

⁷ J. Szujski, *Dzieje Polski, podług ostatnich badań spisane*, t. II, Lwów 1862, s. 143.

wojennej» czy «ruchliwej rzeczypospolitej kozaczej»¹. Stawała się ona sprzymierzeńcem królów polskich podczas wojen. W czasach pokoju (jak znaczna część rycerstwa) żyła głównie z rabunku. To ściągało na nią gniew i represje ze strony wszystkich jej sąsiadów. W konsekwencji Kozacy znaleźli się w izolacji i zaczęli wykształcać własną organizację, zwyczaje i system wartości. Zdaniem Szujskiego Kozaczyzna nie stanowiła zalążku nowego narodu ani tym bardziej państwa. Historyk krakowski rozumiał, że polskie przeciwdziałanie procesom emancypacji Ukrainy jedynie wzmacniało separatystyczne tendencje na Ukrainie i niosło nieprzewidywalność zachodzących tam przemian².

W opiniach większości historyków okresu międzypowstaniowego najbardziej efektywną, choć tymczasową, metodą wiązania rosnących w siłę Kozaków był rejestr. Polegał on na odpłatnym zaciąganiu pod sztandary królewskie określonej grupy sfrustrowanych warunkami życia i brakiem perspektyw zbrojnych mieszkańców Naddnieprza. Dzięki temu stabilizowała się sytuacja społeczna na południowo-wschodniej rubieży Rzeczypospolitej, a król, niezbyt dużym kosztem, mógł liczyć na kilka tysięcy lekkiej jazdy, bardzo przydatnej zwłaszcza do prowadzenia wojen z Tatarami i Turkami³. Tak oceniał rejestr K. Szajnocha: «W miejsce niesfornych, z łupiestwa żyjących kup urosło nie tylko mnogie, karne waleczne wojsko, ale nastąpiła nadto nowa klasa ludności wiejskiej, zbliżona wielce do godności szlachectwa»⁴. Oddziały te mogły być znakomitym uzupełnieniem dla ciężkozbrojnej husarii. Nie dla wszystkich było to takie jednoznaczne.

Schmitt, Moraczewski i Lelewel mieli powściągliwy stosunek do rejestru, gdyż powstał on w wyniku wymuszonego kompromisu, który burzył – ich zdaniem – porządek republikański, podważał historyczne zasługi szlachty oraz jej wpływ na obronność kraju. Od tego czasu granic państwa mieli bronić ludzie mało godni, wstawieni «codziennym łotrowaniem»⁵, którzy ponadto zaczęli niebezpiecznie eskalować swoje żądania: począwszy od zwiększenia liczby rejestrowych poprzez dostęp do stanu szlacheckiego aż po niepodległość ziem ukraińskich⁶.

Żołnierzom rejestrowym nie odmawiano jednak uznania za ich waleczność i odwagę. Schmitt nazywał ich rycerstwem⁷. Moraczewski wyrażał się o nich: «ci polscy pograniczni stróże od psów wierniejsi»⁸. Sądził, że rejestrowi byli w stanie zapewnić pokój południowo-wschodniej granicy, a przez to dalszy rozwój Rzeczypospolitej. Winą za to, że Kozacy z czasem obrócili swą siłę przeciw Polsce, leleweliści obciążali magnatów kresowych, którzy nie uznawali ich «za żołnierzy lecz tylko za nikczem-

¹ Tamże, s. 213.

² Zob. *Istorija Rusov ili Maloj Rosiji*, Moskwa 1846, s. 70-71; S. Kozak, *U źródeł romantyzmu i nowożytnej myśli społecznej na Ukrainie*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 71.

³ L. Siemieński, *Wieczory w Ojcowie...*, s. 216-217.

⁴ K. Szajnocha, *Dwa lata...*, t. 1, s. 47.

⁵ [J. Lelewel], *Teodora Wagi Historia książąt i królów polskich, krótko zebrana. Dla lepszego użytku znacznie przerobiona i pomnożona*, Wilno 1824, s. 223-224.

⁶ Por. tenże, *Uwagi...*, s. 72-73; tenże, *Dzieje Polski*, Warszawa 1830 s. 208; J. Moraczewski, *Dzieje Rzeczypospolitej...*, t. 4, s. 333; [tenże], *Gospodarza Jędrzeja...*, III książeczka, s. 86-87.

⁷ H. Schmitt, *Dzieje narodu...*, t. 1, Lwów 1963, s. 650.

⁸ J. Moraczewski, *Dzieje Rzeczypospolitej...*, t. 8, s. 27.

nych i podłych niewolników»¹. Rejestr traktowali jako ucieczkę «królewiał» przed reformami Rzeczypospolitej.

Niechętny rejestrowi, choć z nieco innych powodów, był W. Wróblewski. Uważał, że częściowe dopuszczanie Kozaków do zajęć wojennych, zastrzeżonych dotychczas dla szlachty, rozzuchwalało ruskich kmieci i prowadziło do ubiegania się przez nich o szlacheckie zaszczyty i państwowe stanowiska. Ich nieformalnych wpływów na dworze królewskim historyk obawiał się najbardziej. «Kto też za to ręczyć może czy i przed Władysławem IV. władza królewska niepoglądała na Kozaków, jak na swoich przyszłych oswobodzicieli?» – pytał². Sugerował też, że już Batory, chcąc podważyć pozycję polityczną szlachty, dążył do tego, by utrwalić zwyczaj mianowania hetmanów kozackich, zależnych tylko od króla. Rejestr kozacki był według Wróblewskiego zaczątkiem «narodowego wojska» kozackiego, kolejną po urzędzie hetmańskim instytucją rodzącego się państwa kozacko-ruskiego³. Stworzyło to sytuację, którą nazywał «potwornością polityczną». Powstała ona w chwili, gdy Ukraina została opasana jak siecią pułkami kozackimi, osobno się rządziła i sądziła. Już wtedy Kozacy byli – zdaniem autora *Słowa* – «bardziej hołdownikami niż poddanymi»⁴. W tym czasie trudno było utrzymać ich w posłuszeństwie wobec Polski. Każda próba opanowania tego narodowego – jak pisał – żywiołu kończyła się przelewem krwi i nierzadko niesławą oręża polskiego.

W oczach zwolenników monarchicznej koncepcji dziejów rejestr okazał się niewątpliwym sukcesem polityki polskiej. Zdeklarowanym rzecznikiem wykorzystania sił kozackich dla obrony granic Rzeczypospolitej był Hoffman. Wyjątkowo cenił ich walory wojskowe. Powtarzał, jak inni, iż prawdą jest, że «ta dzicz nie zawsze dotrzymała wiary»⁵.

Według Szujskiego polityka polska zmierzała przede wszystkim do tego, by «Ukrainę kozacką zmienić, o ile możności w normalną prowincję a kozactwu nałożyć wędzidło organizacji podporządkowanej królowi»⁶. Historyk krakowski zauważał jednak, że w drugiej połowie XVI w. Polska mogła podporządkować sobie już tylko «kozactwo ukraińskie». Na Zaporozżu emancypacja Kozaków zaszła – w jego przekonaniu – tak daleko, że król mógł ich zjednywać sobie co najwyżej kolejnym nadaniami i przywilejami. Miało to jednak też niewystarczającą skuteczność, toteż południowo-wschodnia granica płonęła nadal.

Okazję dla ocieplenia obrazu stosunków polsko-ukraińskich stwarzały rozważania nad unią lubelską i jej konsekwencjami. Historycy zaliczani do formacji lelewelowskiej porozumienie z 1569 r. postrzegali głównie w kontekście domniemanego przyspieszenia przemian cywilizacyjnych, jakie miały miejsce po zawarciu unii; najpierw na ziemiach litewskich, później na Ukrainie. Byli przekonani, że na południowo-wschodnich rubieżach wielonarodowościowej Rzeczypospolitej zaczęły się rozszerzać swobody demokratyczne i przyjmować takie wartości polskie, jak:

¹ Tamże, s. 33.

² W. Koronowicz [W. Wróblewski], dz. cyt., t. II, s. 165.

³ Por. tamże, s. 166, 169.

⁴ Tamże, s. 187.

⁵ [K. B. Hoffman], dz. cyt., s. 176.

⁶ J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. 3, s. 55.

«ludzkość, równość, braterstwo, wolność, użycie posiadłości swobodne, domy otwarte bez dzwonek, bezpieczeństwo, bogobojność, byt, niepodległość, uznanie siebie»¹.

Idealistyczny obraz tej wielonarodowej monarchii przedstawili K. Szajnocha i Julian Klaczko. Zapoczątkowali oni w ten sposób żywot idei jagiellońskiej w historiografii polskiej, który był przywoływany jeszcze przez kolejne dwa stulecia². Mit ten «służył nie tylko różnym celom doraźnym, był także wyrazem tęsknoty za lepszym światem, w którym nie będzie gwałtu i przemocy, w którym wszystkie narody cieszyć się będą wolnością i żyć zgodnie z zasadą «wolni z wolnymi, równi z równymi»³. Odnosił się on głównie do przymierza polsko-litewskiego, ale interpretacyjnie bywał także rozszerzany na tzw. Księstwo Ruskie. Związek ten był przedstawiany jako nieznaną dotąd z historii unia narodów, przekształcająca się z czasem w przymierze osób zjednoczonych w duchu miłości i wzajemnego wsparcia. Polacy – w opinii Szajnochy – przyczynili się w ten sposób do rozszerzenia «miedz chrześcijańskich», udzielając sąsiadom własnych «zaszczytów cywilizacyjnych» oraz chroniąc ich przed zakusami Półksiężycy. Według Schmitta miało to poważne znaczenie dla ziem ruskich, które po 1569 r. zaczęły schodzić z linii wielkoksiążęcego despotyzmu i wchodzić na kurs gminowładczej tradycji. Historyk ten zauważał, że kiedy gdzie indziej łała się krew, «tu złąły się dwie słowiańskie (polska i ruska) i dwie obce (niemiecka i litewska) narodowości w jedną wspólną Rptę»⁴. W jego wykładzie pojawiły się, bliskie większości romantyków, elementy idei braterstwa narodów. Większą wstrzeźliwość ocen wykazał się W. Wróblewski. W interesującej nas sprawie ograniczył się do konstatacji, że unia była nosicielem najlepszych wartości, zasad («słów») polskich na terenach litewsko-ruskich. Nie zgadzał się jednak z innymi historykami demokratycznymi, przyjmującymi, że unia wszystkich Polaków, Litwinów i Rusinów stawiała jak «równych z równymi, wolnych z wolnymi». Uważał, że wspomniana zasada miała dotyczyć, tak jak to było wcześniej, szlachty⁵.

Historiografia monarchiczna i literatura popularna sporadycznie reflektowały nad konsekwencjami unii 1569 r. dla rozwoju stosunków polsko-ukraińskich, choć z innych powodów. Hoffman np. nie był zwolennikiem «przesuwania» Polski na Wschód. Zaliczając Polaków do narodów zachodnich, manifestował pewien dystans wobec «cywilizacji wschodniej». Sformułował nawet swoistą koncepcję «panslawizmu zachodniego»⁶. Mimo to widział pewne korzyści wynikające z unii 1569 r. Uważał, że

¹ Por. J. Lelewel, *Uprzednia myśl czyli słowa do poszukiwań wstępne*, [w:] *Polska, dzieje...*, t. 3, Poznań 1855, s. 22.

² Szerzej na ten temat J. Maternicki, *Początki mitu jagiellońskiego w historiografii i publicystyce polskiej XIX wieku. Karol Szajnocha i Julian Klaczko*, «Przegląd Humanistyczny» R. XXXII, 1988, nr 11-12, s. 33-48; zob. tenże, *Edukacja historyczna młodzieży. Problemy i kontrowersje u progu XXI wieku*, Toruń 1998, s. 71.

³ Tenże, *Mitologizacja i demitologizacja historii. Z rozważań nad charakterem i społeczną funkcją historiografii oraz edukacji historycznej*, «Przegląd Humanistyczny» R. XXXIII, 1989, nr 3, s. 1-17.

⁴ H. Schmitt, *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów potocznie opowiedziane*, Lwów 1863, t. 1, Lwów 1863, s. 484.

⁵ W. Koronowicz [W. Wróblewski], dz. cyt., t. II, s. 180.

⁶ Por. K. B. Hoffman, *O panslawizmie zachodnim*, Poznań 1872; A. Wierzbicki, *Okcydentalizm w historiografii polskiej. Próba rekonstrukcji modelu*, «Przegląd Humanistyczny» R. XIX, 1975, nr 8, s. 43.

przybliżyła ona ziemie ruskie i litewskie do Zachodu, aczkolwiek nie mogła «rozstrzygać kwestii sumień»¹. Inaczej oceniał te sprawy młody Szujski. Według historyka krakowskiego unia lubelska sprawiła, że «naród polski zlany w jedno z Litwinami, Rusinami i Prusami, stał [się – A. S.] spadkobiercą wszelkich praw majestatycznych»². Unia tworzyła więc nowe ramy dla rozwoju państwa «rządowego», oddalając spory narodowe na drugi plan.

Mniej entuzjastycznie została przyjęta przez romantyków unia brzeska, która w zamyśle «miała przynieść wiekopomne skutki w postaci połączenia trwałymi więzami dwóch wielkich, skłóconych od wieków odłamów chrześcijaństwa zamieszkujących ówczesną Rzeczpospolitą. Miała ona również trwale zespolić naród ukraiński z Koroną i za jednym zamachem zlikwidować na tym terenie problem obcych wpływów, zwłaszcza moskiewskich. W rzeczywistości jednak dzieło to okazało się «złotym jabłkiem niezgody»³. Według Lelewela pogłębiło ono tylko «fanatyzowanie» i «koślawienie pojęć»⁴. Wzmacniało stronnictwo dyzunii, mało tego – niezgoda na zwierzchność rzymskich papieży stała się lepiszczem przeciwników porozumienia z Polską. Stanowisko próbował łagodzić Szujski. Twierdził, że chociaż akt unii został przygotowany przez «wojującą milicję katolicką Jezuitów, chociaż zyskał silne poparcie u króla, opanowanego przez Jezuitów, najfałszywiej ci utrzymują, którzy w nim widzą dzieło koterii, narzucone narodowi; był to – podkreślał historyk krakowski – akt narodowy i popularny»⁵. Zrodził się on wraz z nowym prądem katolickiej gorliwości oraz nastrojów antytureckich i antymoskiewskich. Stanowił duchowe wzbogacenie, a nie zniszczenie rodzimych właściwości kulturowych Rusi⁶. Szujski potwierdzał, że twórcy unii religijnej byli «pod wpływem ducha emanującego z unii lubelskiej»⁷. Była ona jedna spóźniona o 20 lat i przez to niewykonalna. Prowadziło to dalszej deprecjacji idei porozumienia i narastania nastrojów antypolskich na Ukrainie.

Ten właśnie aspekt podkreślali monarchiści. Łukasz Gołębiowski np. wszelkie próby ingerencji w życie religijne ludności ruskiej uważał za błąd, który naraził Rzeczpospolitą na długotrwałe napięcia wewnętrzne⁸. Hofman napisał wprost, że akt ten mógł drażnić uczucia religijne Rusinów i usposabiać ich wrogo wobec polskości. Z tego względu traktował unię jako nietrafne posunięcie «rządu polskiego»⁹.

Zdaniem historyków okresu międzypowstaniowego spodziewanych korzyści nie przyniosła też ugoda hadziacka z 1658 r., zawarta między Rzeczpospolitą Obojga Narodów a kozackim wojskiem zaporoskim, reprezentowanym przez hetmana

¹ [K. B. Hoffman], *Listy o rządzie. List 5*, «Przegląd Poznański», t. XIX, 1949, s. 16.

² J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. II, s. 163.

³ R. Romański, *Kozaczyzna*, Warszawa 2004, s. 141.

⁴ J. Lelewel, *Uwagi...*, s. 301; A. Wierzbicki, *Spory...*, s. 101.

⁵ J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. 3, *Królowie wolno obierani*, cz. I, 1572-1668, Lwów 1964, s. 147.

⁶ Tamże.

⁷ J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań*, t. III, Lwów 1864, s. 414; J. Kaczmarczyk, *Rzeczpospolita Trojga Narodów. Mit czy rzeczywistość. Ugoda Hadziacka – teoria i praktyka*, Kraków 2007, s. 141.

⁸ [Rec.] Gołębiowski Łukasz, *Dzieje Polski za Władysława Jagielly i Władysława III*, Warszawa 1846, t. I-II, wyd. pośmiertne F. Bętkowski, «Przegląd Poznański» t. VII, 1848, z. 8-9, s. 252-253.

⁹ Por. [K. B. Hoffman], *Listy o rządzie. List 5*, «Przegląd Poznański», t. VIII, 1849 s. 177.

kozackiego Iwana Wyhowskiego. Krótki żywot Rzeczypospolitej «Trojga Narodów» sprawił oszczędność jej ocen w historiografii. Autor współczesnej syntezy dziejów Ukrainy Władysław A. Serczyk tak podsumował dyskusje o ugodzie hadziackiej: «Skończył się sen o Rzeczypospolitej Trojga Narodów. Żadna ze stron nie wykorzystwała szansy pokojowego ułożenia stosunków wzajemnych, bo skorzystać nie mogła. Kozaczyzna zbyt związała się z caratem od którego, przynajmniej na papierze, otrzymała gwarancje spokojnego bytu. Chłopi ukraińscy marzyli o wyemancypowania się spod szlacheckiej zależności, jedyne wyjście dostrzegając w aprobowaniu związku z Rosją. Rozczarowania miały przyjść później. Carat miał przecież silniejszą rękę niż Rzeczpospolita i skuteczniej niż ona dławiał każdą próbę samodzielnych poczynań. Ale na tę decyzję było za późno [...]. Pamięć o Ugodzie Hadziackiej stała się tylko cząstką dziejów Trojga Narodów. Czy także ich zaprzepaszczonej szans?»¹.

Wiele wskazuje na to, że tak. Ówczesna Rzeczpospolita nie miała bowiem solidnego programu federacyjnego. Ruś zaś nie dawała wiary takiemu kierunkowi. Wkrótce «Czas pokazał, że Rusini/Kozacy nie tylko nie dali się przerobić na Polaków, ale w krótkim czasie wzmocnili własną tożsamość narodową»². Kiedy zorientowali się, że polska polityka ich dyskryminuje zwrócili się w stronę własnych korzeni. «Odmiennie odczuty duch Słowiańszczyzny przez Polaków i Rusinów przekreślił ideę braterstwa i etnicznego pokrewieństwa»³.

Mimo to fascynacja romantyków duchem unii trwała dość długo. Nie przystawała do tego rzeczywistość, którą im przyszło im opisywać. Kolonizatorska wręcz polityka Polski na południowo-wschodnich rubieżach państwa była zaprzeczeniem wszelkich porozumień. Lelewel z całą stanowczością stwierdzał, że znakiem tych czasów był niepohamowany ucisk społeczny ze strony posiadaczy wielkich latyfundiów ziemskich. «Naród ruski – pisał – [...] do ziemi i roli przywiązany stał się swych panów niewolnikiem»⁴. W podobny sposób wypowiadał się L. Siemieński. Autor ten uważał Kozaków za lud dobrze zasłużony Polsce, jednocześnie krzywdzony i upokarzany przez Polaków. W podrozdziale *Panowie gnębią Kozaków* oskarżał szlachtę i magnatów o nadmierną eksploatację Ukrainy⁵. Pisał m.in.: «Otóż Władysław szczęśliwie uwolnił się od nieprzyjaciół i teraz chciał dobry ład w kraju zaprowadzić, ale nieszczęście zbierało się u nas na wielką burzę, a to z powodu, że panowie polscy, mając dużo wsi i miast na Ukrainie, gdzie lud był kozacki i wolny, zaczęli go gnębić, zmuszając do pańszczyzny i do ciężkich podatków, chcąc ich w chłopów zamienić. Koniępcowski hetman, który miał sam jeden 700 wsi i 70 miast, ciężkim był kozakom; on to wystawił zamek bardzo mocny Kudak, nazywany wędzidłem na Kozaków. Przy murowaniu tego zamku mówił hetman do jednego Kozaka: «A co? już teraz Kozaki cicho będą siedzieć?» A na to odpowiedział Kozak: «Pan Bóg jest wszechmocny! co ręce zbudowały, to i też mogą zburzyć!». – Spełniło się jego przepowiedzenie, bo Kozacy przywiezieni do rozpacz, napadli na Kudak i żołnierzy polskich w pień wycięli. Prawda, że nasi ich pobili i wodza ich Pawluka ścigali; ale wszczonego buntu nie mogli przytłumić. Kozactwo nieraz uskarżało się

¹ W. A. Serczyk, *Hadziacz 1658*, «Kontrasty» R. XIX, 1986, nr 3, s. 30.

² M. Rudaś-Grodzka, *Sfinks słowiański i mumia polska*, Łódź 2013, s. 142.

³ Tamże, s. 167.

⁴ [J. Lelewel], *Teodora Wagi...*, Wilno 1931 s. 145; por. tenże, *Uwagi...*, s. 427.

⁵ L. Siemieński, *Wieczory w Ojcowie...*, s. 265-266.

przed senatem na krzywdy swoje mówiąc: «Wszak my jesteśmy częścią matki naszej Polski, za cóż nas gnębicie?» – Na to odpowiadali senatorowie: «Prawda, jesteście częścią ciała naszej ojczyzny, ale taką, jak są paznokcie albo włosy w ludzkim ciele, które gdy zbyt wyrosną, trzeba obcinać.» – Niegodziwa była to odpowiedź, pochodząca nie jak od braci, ale jak od wrogów. Trafili Kozacy i do króla Władysława: ten mając sam ręce związane, zamyślał ludu tego kiedyś użyć na poskromienie szlachty; rzekł im więc: «Macie szablę i siłę, nie dajcie się.» – Usłuchali rady jego Kozacy i zalali nam dobrze gorącego sadła za skórę; luboć prawda, że ten ich bunt nie musiał być miły Panu bogu, bo sami, oderwawszy się od Polski, przepadli; ale ze stratą Kozaków i Polska straciła swoje przedmurze i mnie mogła się już obronić Moskalom»¹. «Czego dawniej za Jagiellonów nie było, to jest prześladowania o religię, to zaczęło się pod Wazami. Jezuici opanowali tak królów jak panów i podżegali ich na Kozaków i lutrów. Cóż z tego poszło? Oto Kozacy jeszcze mocniej zaczęli stać przy swojej greckiej wierze i taki bunt podnieśli, że cała Polska we krwi się skąpała! a lutrzy i inni heretycy zaczęli się z Polski wynosić dlatego, że już nie było w niej wolności»². W tej sytuacji kozacy «spartakusi» znajdowali się coraz częściej, aż wreszcie pojawił się Chmielnicki, który pomścił krzywdy kozackie»³.

Historiografia okresu międzypowstaniowego dostrzegała silne związki pomiędzy sytuacją w łonie Rzeczypospolitej z przełomu XVI i XVII w. a wystąpieniami kozackimi nadal nazywanymi, z różną wprawdzie motywacją, «buntami». Wynikało to z odmiennych postaw ideowych i metodologicznych, a także indywidualnych doświadczeń poszczególnych historyków. Generalnie rzecz biorąc, romantycy nie traktowali wystąpień kozackich wyłącznie jako swoistej «żakerii», *bellum servile*, jak się czasem uważa⁴. Omawiając ich przebieg, znajdowali miejsce na głębszą refleksję na temat stosunków społecznych oraz transformacji narodowościowej na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Powstania na Ukrainie były dla nich przede wszystkim konsekwencją wewnętrznego i zewnętrznego kryzysu systemu feudalnego. Czasem wiązano je ze stereotypowym antagonizmem charakterologicznym «Polaków-panów» i «Ukraińców-rezunów». Konflikty polsko-kozackie bywały też sposobnością do snucia szerszej refleksji historiozoficznej, prezentowania nowej koncepcji państwa i jego podstaw ustrojowych.

Lelewel chcąc przełamać silne w polskiej historiografii tendencje heroistyczne, próbował opisać te wydarzenia z pozycji historii «tłumnej» (kolektywistycznej), podobnie jak czynili to wówczas niektórzy historycy zachodnioeuropejscy. Powstania kozackie sytuował w okresie «gminowładztwa szlacheckiego w zawichrzeniu» (1607-1795), pomiędzy «Polską kwitnącą» a «Polską upadającą». W powstaniach na Ukrainie dostrzegał przede wszystkim bunt wolnych Kozaków rozszerzający się na pańszczyźnianych chłopów pod hasłami «za wiarę i wolność»⁵. Dostrzegał przy tym

¹ L. Siemieński, ks. J.A. Łukaszewicz, dz. cyt., s. 210-211.

² Tamże, s. 233.

³ Z. J. Sprys, *Wiedza pozaźródłowa u Joachima Lelewela*, [w:] *Między historią a teorią. Refleksje nad problematyką dziejów i wiedzy historycznej*, red. M. Drozdowski, Warszawa-Poznań 1988, s. 294-295.

⁴ Zob. P. Fedenko, *Na stulecie Mychajły Hruszewskiego*, «Kultura» (Paryż) 1967, nr 12, s. 111-122.

⁵ Por. J. Lelewel, *Uwagi...*, s. 372-373.

ewolucję hasła społecznego w kierunku narodowym, co było dla niego sygnałem przeżywania się feudalizmu w dotychczasowej formie i tworzeniem się nowej sytuacji politycznej we wschodniej Galicji.

Powstanie Chmielnickiego – według Lelewela – było «wojną domową, a z niezmierną zawziętością prowadzoną. To nic, że ogień wiele wsi i miasteczek drewnianych pochłoniął; i to jeszcze mała rzecz, że z obu stron wiele ludzi poginęło i wiele w pień wyciętych bywało, i okrucieństwa popełniane były, które ludzkie serce słusznie oburza, gdy bezbronnych topiono, w ziemię kopano, na ogniu smażono; wszystko to niczym nazwać się mogło w miarę tego, co Rzeczpospolita traciła. Jak szlachta tak kozacy, tyle czasów służyli tej samej Rzeczypospolitej i w obronie jej stawali. Teraz oto w wojnie z sobą: czyby szlachta kozaków, czyby kozacy szlachtę pokonali i pognębili, oczekiwała Polskę strata części narodu»¹. Ubolewał nad tym, że na konflikcie polsko-kozackim korzystali Turcy, Rosjanie, Austriacy, Szwedzi. Największe z powstań kozackich przedstawiał przede wszystkim jako konsekwencję «zawichrzenia demokracji», objawiającą się rosnącą pozycją i egoizmem magnatów (zwłaszcza kresowych) oraz kleru i dworu.

Inni romantycy z reguły postrzegali powstania kozackie jako próbę obrony swych specyficznych wolności przez «skozaczoną» ludność w «stronach ruskich», skolonizowanych skutecznie przez «królewęża». Z racji nastrojów antymagnackich sympatie historyków demokratów lokowały się często po stronie Kozaków, «synów wolności». Moraczewski np. zauważał, że wojny na Ukrainie nie były konfliktem dwóch obcych sobie żywiołów. Wyobrażał sobie, że chodziło w nich raczej o próbę przemarodowania się Rzeczypospolitej. Kozacy – zdaniem tegoż historyka – «zaczęli się wyrabiać w oddzielne państwo całkiem wojskowe a niejako na wzór polski. Chmielnicki był jakby dyktatorem, lecz nazywał się tylko starszym kozackim, kanclerskie obowiązki pełnił przy nim Polak Jan Wyhowski [...] Erazm Czarnota był wojska sterowniczym, Krzywonos obożnym, Kalina strażnikiem i ci wszyscy z trzema pułkownikami Woroczenką, Łobodą, Burlajem jako reprezentantami wojska i ludu baczyli na postęпки Chmielnickiego i radę, czyli senat przy nim stanowili. Powiaty pozmieniano w pułkownikostwa»². W ten określony sposób Moraczewski również powracał do apologii dawnej Polski i jej demokratycznych rozwiązań ustrojowych. Kozaków czynił spadkobiercami Rzeczypospolitej. Zamrażał tym samym nabrzmiały problem kozacki.

Wybielać szlachtę polską próbował też H. Schmitt, który sprawstwo walk na Ukrainie, przypisywał głównie czynnikom zewnętrznym, nie tylko Kozakom. Aczkolwiek wojska kozackie określał godną nazwą «rycerstwa», tak jak prawie wszyscy inni romantycy, dostrzegał także, że «Między kozakami zawsze skorymi do boju i łupieży, uwijali się wysłannicy rakuzcy, aby ich skłonić do napastowania dzierżaw tureckich. Chłopi – pisał – przywiózł im nawet chorągwie i pieniądze od cesarza i wchodził w jakieś zмовы z Rosją»³. Dzięki takim zabiegom autorytet dawnej Rzeczypospolitej mniej tracił w oczach większości społeczeństwa i mógł być nadal przedmiotem idealizacji oraz tęsknot niepodległościowych zniewolonego lecz dumnego narodu polskiego.

¹ J. Lelewel, *Dzieje Polski potocznym sposobem...*, Warszawa 1930, s. 245-246.

² Tamże, s. 35.

³ H. Schmitt, *Dzieje narodu...*, s. 554-555, 650.

Romantycy, świadomi wszystkich okropności wojny i ogromu strat, jakie przyniosły one Rzeczypospolitej, zachowywali wiele zrozumienia dla rozmiłowanych w wolności Kozaków. Czasem piętnowali nawet polskich dowódców wojskowych za zbytnią surowość i okrucieństwo wobec nich. Była to jednak empatia wyrażana głównie dla «narodu kozackiego» – jak wręcz nazywał go Lelewel – a nie dla jego przywódcy. Ideologia romantyzmu preferowała bowiem nakaz rezygnacji z osobistych celów. Chmielnicki, działający w dużej mierze z pobudek osobistych, nie pasował do tego modelu. Nie było w nim wiele z Kordianów ani Konradów. Tych spartakusów stepowych szerzej przedstawiał K. Szajnocha w swych «opowiadaniach historycznych». Kozaczyźnie przypisał cechy zbiorowego i tragicznego bohatera romantycznego¹. Cenił on np. talent Chmielnickiego, publikował niektóre jego listy². Uważał, że przywódca kozacki padł ofiarą niesprawiedliwości jaka panowała w XVII-wiecznej Rzeczypospolitej³. Wskazywał na wielokrotne próby powrotu dowódców kozackich na łono Rzeczypospolitej. Ubolewał, że na braku porozumienia ciążyły zawsze względy doktrynalne, często wynoszone do cnót cywilizacyjnych (z buntownikami się nie rozmawia).

Najwięcej zrozumienia dla ludu ukraińskiego wykazywał chyba Siemieński. Mieszkańców Ukrainy nazywał braćmi, a walki polsko-ukraińskie bratobójczymi. Nie przeczył jednak, że bunty kozackie godziły w dobro Rzeczypospolitej. Z tego względu nie mógł ich usprawiedliwiać. Politykę państwa wobec powstańców kozackich w sposób niekonsekwentny nazywał łagodną, sprawiedliwą i słuszną⁴. Anarchizującym wystąpieniom ludowym przeciwstawił ideę harmonii społecznej. Aczkolwiek Siemieński twierdził, że «Pan Bóg wybrał go [Chmielnickiego – A. S.] tylko za narzędzie kary i ukrócenie swawoli naszej»⁵, to jednocześnie oczekiwał, że państwo powstrzyma rebelię i wyciągnawszy z niej wnioski, przeprowadzi odpowiednie reformy wzmacniającej monarchię. Na to było już jednak zdecydowanie za późno, co mocno podkreślał Szajnocha⁶. Powtarzał motyw kary dla «narodu polskiego za niedopełnienie obowiązku obrony własnej i narodów chrześcijańskich przed pogaństwem»⁷.

Tego rodzaju argumentacja uderzała w motyw rycerski, będący źródłem wielu mitów narracyjnych w historiografii polskiej okresu międzypowstaniowego. Zauważył to wyżej wymieniony historyk, który w studiach nad panowaniem Władysława IV stwierdził pesymistycznie, że choć nasze dzieje błyszczą «urokiem męczeństwa, poświęcenia» to «wieniec to raczej cierniowy niż wawrzynowy, tyle w nim winy, co chwały – tyle opieszałości, co ducha bohaterskiego tyle gnuśności publicznej, co poświęceń prywatnych»⁸. Zdaniem współczesnych badaczy historiografii porażki zbyt rzadko były przedmiotem analizy niezbędnej dla stworzenia programu reform czy

¹ V. Julkowska, dz. cyt., s. 359.

² K. Szajnocha, *Dwa lata...*, t. II, s. 5-7.

³ V. Julkowska, dz. cyt., s. 351.

⁴ Zob. M. Janion, *Lucjan Siemieński...*, s. 84-90.

⁵ L. Siemieński, *Dzieje narodu polskiego spisane przez [...] a przedrukowane z edycji poznańskiej...*, s. 235; por. tenże, *Wieczory w Ojcowie...*, s. 272.

⁶ K. Szajnocha, *Dwa lata...*, t. I, s. 322.

⁷ V. Julkowska, dz. cyt., s. 357.

⁸ J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity i rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987, s. 111.

nowej kreacji narodu. Nie wykorzystano wystarczająco możliwości polemiki z historiografią państw zaborczych, zwłaszcza rosyjską, próbującą legitymizować zabory i politykę silnej ręki na ziemiach zabranych. Zaprzepaszczone nawet możliwości włączenia Kozaczyzny do mitu sarmackiego¹. Ludzie ci powinni znaleźć nowe miejsce we wspólnej lub własnej ojczyźnie, a wspólne ich doświadczenia powinny pobudzać wyobraźnię historyczną i pozostawać groźnym *memento* dla wszystkich jej mieszkańców².

Reprezentujący inny punkt widzenia W. Wróblewski uważał, że wszystkie powstania kozackie w gruncie rzeczy miały na celu wywalczenie pewnego rodzaju autonomii czy państwowości ukraińskiej, która miałaby zapewniać swobodę najazdów kozackich na Turków, Tatarów i Wołochów, chronić naturalne skłonności Kozaków do życia na modłę tatarską. Z tego względu autor *Słowa dziejów polskich* nawet drobniejsze przejawy społecznego niezadowolenia na Rusi nazywał «rozruchami ukraińskimi»³. Uważał, że do dążeń separatystycznych dopisywano najczęściej hasła walki społecznej i religijnej.

Podobną tendencję można zauważyć w piarstwie Szujskiego. Historyk krakowski twierdził np., że «żadne zachciałki improwizowanych naprędce dążeń szcze-powych małoruskich czy czerwonoruskich [...] zawiązkiem samoistnego organizmu być nie mogą»⁴. Niezależnie od tego «bunty» na Ukrainie Szujski traktował jako akty rozpaczki ludu ruskiego, którego jedyną nadzieją stawali się Kozacy. Tych nie bagatelizował, podobnie jak prób przeciwstawienia Kozaków Polsce przez państwa ościenne.

Wracając do formatu staszycowskiego: jakie byłyby przestrogi/nauki dla Polski, gdybyśmy chcieli je sformułować na podstawie poglądów historyków doby romantyzmu? Z pewnością nie byłyby tak jednoznaczne, gdyż wyszły one spod piór wielu osób, reprezentujących różne kultury historyczne. Aby uzyskać efekt Staszica musielibyśmy się zgodzić na duży stopień uogólniania poglądów dziejopisów doby romantyzmu, a nawet pewien ahistoryzm tego zabiegu. Wówczas nasze wnioski wyglądałyby tak⁵:

1. *Historia jest nauczycielką życia. Dwoje z lekcji historii pisane są na skórze narodów. Polak mądr po szkodzie.*
2. Po rozbiorach *Jeszcze Polska nie zginęła*. Upadek państwa nie oznacza bowiem upadku narodu. Po 1795 r. to naród został wyniesiony do roli dziejowego podmiotu zastępującego państwo. Stał się on podstawą «swoistej opatrnościowej kreacji, opatrzonej właściwym sobie powołaniem i realizującej własny cel»⁶. Określała ona tożsamość narodu, jego charakter, cnoty i «urządzenia», nadając mu odpowiedni kierunek rozwoju. Stawała się kluczem do postrzegania go jako wspólnoty moralnej związanej wspólną tradycją, historią, odznaczającej się własną «myślą» i «żywołem».

¹ V. Julkowska, dz. cyt., s. 361.

² Tamże, s. 352.

³ W. Koronowicz [W. Wróblewski], dz. cyt., t. II, s. 157.

⁴ J. Szujski, *Dzieje Polski...*, t. II, s. 323-324.

⁵ Dla przybliżenia poetyki toczonej się w latach 1831-1863 debaty autor wykorzystał utrwalone w ówczesnych tekstach kultury aforyzmy, przysłowia, słowa pieśni, powiedzenia itd. Zostały one wyróżnione kursywą. Wydaje się, że nie zakłócają one sposobu rozumowania współczesnego historyka.

⁶ A.F. Grabski, *Historia i świadomość polska...*, s. 128.

Sklaniała do kształtowania się nowej postawy wobec przyszłości. Naród, który stracił swój polityczny byt, poprzez przypominanie przeszłości czyni krok ku niepodległości. Jeśli chcemy tę postawę traktować poważnie, musi się ona także odnosić do Rusinów-Ukraińców. To także *lud świadomie oczekujący swej niepodległości*.

3. Na Ukrainie-Rusi, by użyć terminologii stosowanej przez Mychajłę Hruszewskiego, mieszkają nasi *pobratymcy i współobywatele*, nie wrogowie. Przy bliższym poznaniu poważnie zyskują. Trzeba jednak ten wysiłek poznawczy podjąć.

4. Najlepszą perspektywą przyszłości państwowej Polaków i ich «pobratymców» jest Rzeczpospolita Wielu Narodów. Nie trzeba *mędrca szkiełka i oka*, by wiedzieć, że tzw. Księstwo Ruskie może swobodnie konkurować z Wielkim Księstwem Litewskim jeśli chodzi o wkład do wspólnej Rzeczypospolitej.

5. Jeśli Polska chce się szczycić wartością polskich tradycji demokratycznych, jako wytworu rodzimego gminowładztwa, będącego zaprzeczeniem wszelkiego autokracji i despotyzmu, nie może siłą rządzić swymi poddanymi w kraju. *Batogiem daleko nie pojedziesz*. Konieczne jest poszerzanie bazy społecznej narodu polskiego. *Gdzie nie masz przeciwnika, tam i bitwy nie masz*.

6. Kozacy (rejestr) to solidny sektor armii Rzeczypospolitej. Za wierność i męstwo wojenne należą się im nagrody, zaszczyty i stabilizacja. *Spartakusi kresowi* nie biorą się znikąd i nieprzypadkowo są bohaterami poematów, powieści, przypowieści dumek itp. *Gdzie niezgoda tam tylko szkoda*.

Анотація

Анжей Стемнік. Уроки для Польщі. Козаки і козаччина в польській історіографії міжповстанського періоду.

Назва цієї статті є парафразом назви важливої праці Станіслава Сташиця «Перестороги для Польщі» (1790 р.). Видатний польський просвітницький діяч склав каталог добродетелей, можливостей і загроз для Польщі наприкінці XVIII ст. На перший план він висунув дві сфери: державного устрою і суспільства. Наміром автора цієї статті є використати сташицький формат для потреб нового прочитання та інтерпретації польсько-української проблематики, представлені в історіографії доби романтизму. Попри деяку неісторичність такого підходу, сформульовані з погляду історіографії доби між повстаннями висновки виглядають так: 1) уроки історії, що залишені без висновків, є дуже дорогими – часто це ціна крові; 2) не існує польської свободи без свободи українців; 3) в Україні-Русі живуть наші побратими і співвітчизники, а не вороги. При ближчому знайомстві усі отримують від цього вигоду. Однак, необхідні зусилля, щоби це усвідомити; 4) найкраща перспектива державного майбутнього поляків та їхніх «братів і сестер» – Річ Посполита багатьох народів; 5) якщо Польща хоче пишатися цінністю власних демократичних традицій, що заперечують усяке самодержавство і деспотизм, вона не може керувати своїми підданими в країні в насильницький спосіб; 6) козаки (реєстр) є важливим сектором армії Речі Посполитої. За вірність і воєнну хоробрість вони заслуговують на нагороди, почесні і впевненість у майбутньому, а не на кайдани.

Ключові слова: історіографія романтизму, Україна, козаки.

Streszczenie

Andrzej Stępnik. Nauki dla Polski. Kozacy i kozaczyzna w historiografii polskiej okresu międzypowstaniowego.

Tytuł niniejszego artykułu jest parafrazą tytułu ważnej pracy Stanisława Staszica *Przestrogi dla Polski z 1790 r.* Wybitny polski działacz oświeceniowy zestawił katalog cnót,

szans i zagrożeń dla Polski u schyłku XVIII w. Na plan główny wysunął dwie dziedziny: ustrojową i społeczną. Zamierzeniem autora tegoż opracowania jest wykorzystanie staszycowskiego formatu dla potrzeb nowego odczytania i zinterpretowania problematyki polsko-ukraińskiej, przedstawionej w historiografii doby romantyzmu. Dopuszczając pewną ahistoryczność tego zabiegu wnioski formułowane z perspektywy historiografii doby międzypowstaniowej wyglądałyby następująco: 1) niewyciąganie wniosków z historii drogo kosztuje, często jest to cena krwi; 2) nie ma polskiej wolności bez wolności Ukraińców; 3) na Ukrainie-Rusi mieszkają nasi pobratymcy i współobywatele, nie wrogowie. Przy bliższym poznaniu poważnie zyskują. Trzeba jednak ten wysiłek poznawczy podjąć; 4) najlepszą perspektywą przyszłości państwowej Polaków i ich «pobratymców» jest Rzeczpospolita Wielu Narodów; 5) jeśli Polska chce się szczycić wartością własnych tradycji demokratycznych, będących zaprzeczeniem wszelkiego autokratyzmu i despotyzmu, nie może siłą rządzić swymi poddanymi w kraju; 6) Kozacy (rejestr) to solidny sektor armii Rzeczypospolitej. Za wierność i męstwo wojenne należą się im nagrody, zaszczyty i stabilizacja nie kajdany.

Słowa kluczowe: historiografia romantyzmu, Ukraina, Kozacy.

Summary

Andrzej Stempnick. Lessons for Poland. Cossacks and Cossack era in Polish historiography of the interrebellion period.

The title of this article is a paraphrase of *Warnings for Poland*, an important work by Stanisław Staszic. Writing in 1790, the eminent Enlightenment intellectual and statesman put together a catalogue of virtues, opportunities and threats facing Poland at the end of the 18th century, focusing on the political and social system. The author of the present article intends to utilise the format devised by Staszic to re-read and re-interpret the Polish-Ukrainian relations as outlined in the historiography of the Romantic period. Allowing for a certain ahistoricity of this effort, the conclusions formulated from the perspective of mid-19th century historiography performed between the November and January uprisings of 1830-31 and 1863 respectively would be as follows: (1) not learning lessons from history is expensive, and the price is often paid in blood; (2) there is no Polish freedom without the freedom of Ukrainians; (3) Ukraine-Ruthenia is the country of our brothers and fellow citizens, not enemies, and getting to know them better is worth the effort, although one must be willing to undertake that cognitive effort; (4) the best perspective for the state future of Poles and their brothers is a Commonwealth of Many Nations; (5) if Poland wishes to take pride in the value of its democratic tradition, the antithesis of autocracy and despotism, it may not rule its own citizens by force; (6) Cossacks (Registered Cossacks) are a reliable sector of the army of the Commonwealth, and ought to be rewarded with honours and stability, rather than chains, for their loyalty and valour in battle.

Key words: historiography of romanticism, Ukraine, Cossacks.